

# Głos z nad Brynicy

**Tygodnik poświęcony sprawom oświatowym i społecznym.**

Zawiera ogłoszenia urzędów okręgowych, gminnych i parafjalnych z Szarleja, Wielkich Piekar, Brzezin, Brzozowie, Kamienia, Wielkiej Dąbrówki i okolicy.

Cena prenumeraty 75 groszy miesięcznie z odnośnieniem do domu.  
Pojedynczy numer 20 groszy.

**Wychodzi co sobotę.**

Redakcja i administracja: u pana Józefa Katdonka w Szarleju ulica Górna 2. — Telefon 79.

Ogłoszenia za wiersz milimetry 10 groszy

Red. odpowiedzialny Ludyga Jan, Szarlej, ul. Polna 14. — Nakładem Wydziału złącz. towarzystw w Szarleju. — Drukiem „Katolika” Sp. wyd. z ogr. odp. w Bytomiu.

## AMERYKANIN O POLSCE.

(Korespondencja Paul Scott Mowrer'a do Chicago Daily News).

Nikt nie może podróżować w celach obserwacyjnych po wschodniej Europie, aby nie być pod wrażeniem wielkiego i rosnącego znaczenia Polski w nowej politycznej strukturze świata. Pięć państw europejskich ma dzisiaj rangę wielkich mocarstw, a mianowicie: Wielka Brytania, Francja, Niemcy, Włochy i Rosja. Pomiędzy jednak drugorzędnymi państwami Europy, Polska bezwątpienia zajmuje pierwsze miejsce. Zajmuje ona w rzeczywistości pośrednie miejsce pomiędzy wielkimi mocarstwami a mniejszymi państwami Europy, sięgając rangi szóstego mocarstwa i wysuwając się daleko naprzód ze względu na swą wielkiego znaczenia rolę polityczną. Ludność Polski, która już wynosi 28 milionów (ostatnie uzupełnienia cenzusu wykazują blisko 30 milionów — przyp. Red.) powiększa się o 500 tysięcy głów rocznie. Wewnętrzna konsolidacja państwa polskiego postępuje, a jego dyplomatyczne zabiegi są znaczne. Pełna tężyzny duchowej, bogata w płody naturalne i w inteligencję ludową i postępową, Polska zapowiada, że z jej głosem liczyć się będą wszystkie narody.

Opinia zagranicy o Polsce została w błąd wprowadzona zazwyczaj przez fakt, że zamartwychwstałe państwo polskie od samego początku swego istnienia ma przeciwko sobie gwałtowną propagandę, prowadzoną przez Niemcy, Wielką Brytanię i Żydów, gdyż wszystkie te czynniki albo wręcz były wrogiem Polsce, albo starały się ją źle przedstawić. Głównego konika w tej propagandzie używano, że Polacy są niezgodni do samorządu, że mają imperialistyczne dążności i że doprowadzeni zostaną do ruiny przez obce a wielkie mniejszości narodowe, które starają się wchłonąć — i że już samo ich położenie pomiędzy Rosją a Niemcami wystawia ich na łaskę tych nieprzyjaznych im mocarstw. Jednakże ani strategiczna sytuacja Polski, ani jej wewnętrzne stosunki nie są tak czarne, jak zazwyczaj je malują.

Co naprzykład dotyczy rzekomej polskiej nieudolności i nieznajomości samorządzenia się, już choćby historia ostatnich pięciu lat mówi zupełnie co innego.

Pięć lat temu, w czasie wojny z bolszewikami, przypatrywałem się z bliska temu krajowi i jego narodowi. Przez 120 lat pozbawiona sprzymierzeńców, rządu przez cztery lata wstrząsana militarną okupacją i nieszczęsną wojną, Polska nie miała czasu zaimprovizować cokolwiekbądź poza armją. Cała energia narodu musiała się skupić w kierunku zabezpieczenia jego niepodległości i ustanowienia możliwej do utrzymania granicy przeciw czerwonym podpalaczom.

Poza swą armją Polacy byli pozbawieni wszystkiego. Zamieszanie było wielkie. W kraju szerzył się głód. Zarazy zabierały tysiące ofiar. Produktywny przemysł był sparaliżowany. Pociągi rzadko chodziły. Na roli mało kto pracował. Sklepy były zamknięte. Miasta były napół opuszczone. Miało się wrażenie, że nad wszystkim góruje tragiczne, ale mimo to heroiczne przynębenie.

W dzisiejszej Polsce niema już śladu strasznej wojny. Pomimo żywe wewnętrzne różnice polityczne, naród jest ożywiony gorącym i optymistycznym patriotyzmem. Przybywający do Polski, widzi w niej kompetentnych urzędników, armię o dobrych oficerach i świetnym żołnierzu, doskonale uzbrojoną i doskonale zorganizowaną armię, która może wyjść w pole w sile miliona ludzi.

Dobre pociągi krążą często i regularnie na całej sieci kolejowej. Zreorganizowany przemysł zaczyna kwitnąć. Przeprowadzona imponująco, gdyż bez obcej pomocy, reforma finansowa postawiła monetę polską na podstawie złotej, ale spowodowała ogromną drożyznę artykułów potrzebnych do życia. Mimo to artykułów

spożywczych jest pod dostatkiem i w latach urodzaju Polska ma zboże na wywóz. Jak zła mara znikły w Polsce głód i zarazy.

Lud jest spokojny i ma się dostatnio. Po miastach jak Lublin, Łódź, Warszawa przepływają ulicami tłumy dostatnio wyglądających osób, które żyją w atmosferze liberalnej demokracji. Studenci poci obojga przepełniają po brzegi uniwersytety. Sklepy są dobrze zaopatrzone w wszelkie towary. Ulice są dobrze utrzymane i odnawia się budynki. Eleganckie towarzystwa, złożone ze słusznych mężczyzn i pięknych kobiet, uczęszczających na bale o północy, urządzone przez wielkie hotele. Dzienników i czasopism pełno. A wszędzie księgarnie są przepełnione nie tanimi nowelami, ale najlepszymi dziełami sztuki i dziełami literatury w językach polskim, niemieckim i francuskim. Polacy są skończeni inteligentnym narodem. Nawet w chwili obecnej zajmują oni siódme wśród narodów świata miejsce pod względem twórczości literackiej.

Warszawa, stolica państwa, mająca jeden milion mieszkańców, obiecuje, że wkrótce stanie się jednym z największych miast świata.

Wszystko to jak cud.

Wszystkie te dowody i objawy pełnej tężyzny, kulturalnej i towarzyskiej ruchliwości Polaków są jakby objawieniem. W niczem one nie odpowiadają ujemnym opisom wrogiej propagandy. Naprawdę szukasz w Polsce wojowniczego militarizmu, ciasnych mózgów i Polaków-prześladowców z legendy propagandowej. Natomiast znachodzisz w Polsce naród ostrożnie postępowy i czynny, liberalny i inteligentny, naród pełen indywidualności, może nieco egzaltowany, ale dający sobie radę z życiem i energiczny, będący świadectwem wszystkiego, tylko nie narodowej nieudolności.

Na tym obrazie są niewątpliwie i czarne plamy. Nie wszystko w Polsce jest doskonałem. Są jeszcze poważne problemy do rozwiązania. Jednakowoż naturalny geniusz Polaków, ich tężyzna i żywotność nieobawiają się trudności w opanowaniu tych problemów i przyznać muszą, że sam odczuwam pełen zaufania optymizm odnośnie tak szeroko debatowanej kwestji, jak przyszłość Polski.

Przeciwnicy polityczni Polski najbardziej ją krytykują za to, że jest za ambitna, za daleko posunęła swe granice kosztem sąsiadów i zawikłała się niebezpiecznie w wewnętrzne i zewnętrzne komplikacje. Polacy są pierwsi, którzy przyznają, że komplikacje takie istnieją. Czy powstały one z błędów nowej Polski, lub czy raczej nie są dziedzictwem przeszłości, pozostaje kwestją otwartą.

Biorąc historycznie, nowej Polski wcale nie można oskarżyć o „imperializm”. Jej obecna przestrzeń państwa jest tylko połową tego, czem była Polska podczas pierwszego brutalnego rozbioru polskiej republiki w roku 1772. Mimo to jednakże jedna trzecia część ludności nowoczesnej Polski jest obcego pochodzenia i mniej lub więcej niezadowolona. Jest w Polsce 19 milionów Polaków, a około 9 milionów innych narodowości — a więc 60 000 Łotyszów i Litwinów, 1 500 000 Niemców, 2 500 000 Żydów, 500 000 Białorusinów, 4 000 000 Ukraińców. Co mniej natomiast jest znanem, to to, że blisko 7 000 000 Polaków znajduje się poza granicami państwa polskiego, w tym 3 000 000 w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie.

Niemal wszyscy Niemcy, znajdujący się w Polsce, są imigrantami, osiedlonymi na ziemiach polskich w celach politycznych przez byłe rządy zaborcze. Rozpróśnieni oni są w Poznańskiem, na Wołyniu, w dolinach rzek Bugu i Wisły i w dystrykcie przemysłowym Łodzi. Odpowiadają oni mniej więcej 990 tysiącom Polaków pozostałym na niemieckiej części Górnego Śląska, 250 tysiącom w Nadrenji i 400 tysiącom Polaków w Prusach Wschodnich. Nawet dolny bieg

rzeki Wisły, tworzący tak wiele omawiany polski korytarz do morza, jest zamieszkały przez Polaków, pomimo długich i wielkich wysiłków rządu niemieckiego, aby go skolonizować Niemcami. Na podstawie formalnej ugody dyplomatycznej, wielu Polaków, zamieszkałych w Niemczech i także wielu Niemców, zamieszkałych w Polsce, przyjęło obywatelstwo kraju swego zamieszkania. „Wymiana” reszty, to jest tych, którzy postanowili zatrzymać oryginalną swą przynależność państwową — wywołała znaczne oburzenie w obu krajach. Na etnologicznych zasadach się opierając w żadnym wypadku niema dosyć poważnych przyczyn do podjęcia próby zmiany polsko-niemieckiej granicy.

Problem żydowski jest odmienny. Polska jest jedną z twierdz żydowskiej rasy, przewyższając nawet Stany Zjednoczone w tym względzie. Żydzi przybyli najpierw do Polski jako uciekinierzy z pod tyranji niemieckiej w wiekach 14 i 15. Liberalna Polska przyjęła ich gościnnie. Liczba tych Żydów wzrosła się później w Polsce przez rozporządzenie carskiej Rosji, która wszystkich Żydów rosyjskich starała się osadzić w Polsce. Żydzi mieszkają niemal wyłącznie tylko po miastach polskich.

Kłopot z Żydami w Polsce powstał częściowo z pobudek religijnych, gdyż Polacy są gorliwymi rzymskokatolikami, a Żydzi są ortodoksyjnymi izraelitami — głównie atoli ten kłopot się rozwinął z przyczyn politycznych. Żydzi wzburali się przyjąć polskiego obywatelstwa na równych prawach. Zażądali oni specjalnych przywilejów. Polacy natomiast zaczęli podejrzewać Żydów o skłanianie się w stronę bolszewizmu. Jednakże polsko-żydowskie stosunki znacznie się poprawiły i przyjdzie czas, że będą one zupełnie harmonijne. Wielu wybitnych Żydów służy nowemu państwu polskiemu na ważnych stanowiskach.

Właściwymi polskimi mniejszościami narodowymi nie są więc ani Niemcy, ani Żydzi, ale są Białorusini i Ukraińcy, gęsto na roli osiadłe masy ludowe wzdłuż sowieckiej granicy.

—o)O(o—

## Niemcom w Polsce pod rozwagę.

W nr. 158 berlińskiej „Germanji” z 6. z. m. zabrał głos Niemiec z Kanady, redaktor Bernhard Brott w sprawie „opieki” nad Niemcami na wychodźstwie. Stwierdza on, że obecnie więcej niż kiedykolwiek zajmują się w państwie niemieckim Niemcami, przebywającymi poza krajem rodzinnym t. zw. „Auslandsdeutschen”. Jednakże Niemcy na wychodźstwie odnośną wrażenie, że „opiekują” się nimi polityczni afezyści, ludzie wietrzający dobre interesy dla własnej kieszeni. Tymczasem wychodźcy niemieccy nie mogą być narzędziem politycznej czy gospodarczej ekspansji państwa niemieckiego.

Redaktor Bott zarzuca nacjonalistom niemieckim brak taktu narodowego, jeśli do Niemców na wychodźstwie przychodzą z hasłem: „Deutschland, Deutschland über alles”. Hasłem dla pracy nad Niemcami poza krajem powinno być tylko pielegnowanie mowy i kultury niemieckiej.

Nie jest to pierwszy głos w „Germanji”, skierowany przeciw polityce berlińskiej, wyszukującej Niemców na wychodźstwie przeciw państwom, w których oni żyją. W nr. 75 teże „Germanji” z 14. lutego b. r. prof. Fr. Wilhelm Foerster z Zurychu zamieścił obszerny artykuł p. t. „Das deutsche Mutterland und die deutschen Minoritäten. — Ein Wort zur Neuorientierung der deutschen Politik”.

Prof. Foerster przypomina, że na kongresie mniejszości narodowych w Genewie (15. X. 1925) uświadomiano sobie, że należy unikać mobilizowania nacionali-



zmu kraju macierzystego na korzyść mniejszości, osiedlanej na wychodźstwie i że los takich mniejszości może być znośny tylko w razie najbardziej lojalnego zachowania wobec większości. Prof. Foerster żąda zaniechania propagandy pangermańskiej (grossdeutsche), głoszącej ponowny zabór ziem odstąpionych Traktatem Wersalskim, gdyż przez to mniejszość niemiecka skompromituje się w zagrożonych państwach, jako wrogów państwowości.

Przestrogi prof. Foerstera, prawdziwego pacyfisty, na razie rozbrzmiewają w Niemczech bez echa. Wspomnijmy, że nie tylko nacjonaści niemieccy, ale taki głośny pacyfista niemiecki, jak profesor Quidde z Monachium, na zjeździe demokratów niemieckich wystąpił z hasłem rozbioru Polski, bo na nic innego nie zakrawa głoszenie odebrania Polsce Poznańskiego, Pomorza i Górnego Śląska.

Niedawno także socjalistyczny min. Severing na obchodzie plebiscytu śląskiego, okazał się aneksjonistą.

Niemcy w Polsce nie mają prawa uzalać się na rękomy ucisk ze strony nacjonalistów polskich — nieraz ma się wrażenie, że nacjonalista polski nienawidzi więcej lewicowca polskiego niż Niemca — dopóki prasa ich zajmuje tak wręcz przeciwnie stanowisko, niż tego żąda kanadyjski Niemiec, redaktor Bott lub prof. Fr. W. Foerster. Łódzka „Volkszeitung“ raz tylko wystąpiła przeciw hasłu „Polnischer Saisonstaat“, ale był to przemijający okres, natomiast później na równi z inną prasą niemiecką w Polsce wychodząca dawała wyraz nielojalnego zachowania, czego szczytem była agitacja w czasie sesji nadzwyczajnego zgromadzenia Ligi Narodów. Prasa niemiecka w Polsce przesadzała nawet berlińską w argumentach przeciw udzieleniu Polsce stałego a nawet niestałego miejsca w Radzie Ligi Narodów.

Można mieć tylko jedno wytłomaczenie na to nielojalne stanowisko prasy niemieckiej w Polsce: brak wybitnych umysłów.

Polska nie jest terenem, któryby przyciągał najzdolniejsze umysły niemieckie. Dla tych niema tu pola pracy, gdyż inteligencji rodzimej mamy nadmiar; bogactw rychło w Polsce również dorobić się trudno. Nęca, zato kraje słabo zaludnione, jak Południowa Ameryka i Kanada, gdzie Niemcy rychło dochodzą do wybitnych stanowisk. Tacy mogą się odważyć na nowe pomysły polityczne i krytyczne uwagi pisać pod adresem Berlina, jak redaktor Bott.

Natomiast redaktor Niemiec w Polsce ma tutaj tak słabe widoki zdobycia stanowiska wybitnego, że nie dziw, jeśli nieraz pisze tak, aby podołało się to czytelnikom w Niemczech, sądząc, że tem samem zasłuży sobie na emeryturę lub stanowisko pewniejsze w razie najgorszym w Niemczech.

Niemców w Polsce nie można naogół sądzić zle stanowiska ich prasy jako nielojalnych. Masy, związane z Polską od kilku pokoleń, mają więcej poczucia rzeczywistości, niż t. zw. inteligenci niemieccy, którzy tu pozostali nieraz z nakazu wyższego. Przywódców niejednych będzie jednak trzeba zmienić Niemcom w Polsce, jeśli opinia ma nabrać do nich zaufania. A. P. B.

## „Oberschlesischer Kurier“ prowokuje.

„Oberschlesischer Kurier“ w numerze 94 z 25-go b. m. pozwolił sobie na napaść na Wielebnego Ks. Siwka za to, że na zaproszenie Towarzystwa Polek w Orzegowie wziął on udział w święconem, urządzone przez to Towarzystwo. Napaść próbuje uzasadnić „Kurier“ tem, że Ks. Siwek dopuścił się naruszenia „przepisów kościelnych“, bo brał udział w święconem nie w swojej parafii. Jeśli tak dzicłny zarzut miał być słuszny, wówczas należałoby wnieść zażalenie do władz duchownych a nie posługiwać się ordynarną napaścią w gazetach, choćby tak „katolickich“ jak „Kurier“.

Właściwą jednak przyczynę napaści odsłaniają przytęki „Ob. Kuriera“ do tego, że Ks. Siwek jest członkiem Z. O. K. Z.

Ponieważ znany nam jest autor tej napaści w „Kurierze“ przypominamy, że to ów zniechęcony Z. O. K. Z. przeskoczył polemice gazeciarskiej o osobę Ks. Sigullę, kierując sprawę jego nielojalności wobec Polaków na drogę właściwą. Prawdą jest, że miejscowe duchowieństwo uważając się za Niemców, niema zrozumienia dla uczuć patriotycznych parafian polskich, dlatego zaproszenie Ks. Siwka przez Towarzystwo Polek było racjonalne ze względu na religijno-narodowe cele tegoż towarzystwa.

Z pewnością nie podniósłby „Kurier“ sprzeciwu, gdyby które Towarzystwo zaprosiło do siebie „Pana Eymaela“. Żadnych „Amtshandlungen“ Ks. Siwek w Orzegowie nie załatwiał, gdyż jego wizyta miała charakter zupełnie prywatny. Wierutnem kłamstwem jest to, że we wszystkich polskich rodzinach panuje rozgoryczenie z powodu przybycia Ks. Siwka do Orzegowa. Jesteśmy przekonani, że „Oberschlesischer Kurier“ nie nazwałby ani jednej takiej rodziny. Jesteśmy ciekawi, czy to Ks. Sigulla za każdym razem prosi proboszcza w Bytomiu o zezwolenie na przyjazd do miasta, które tak często odwiedza.

Że to świadczy o autorze artykułu w „Kurierze“, jeżeli poza wymyśleniem kilku kłamstw, nie zdobędzie

się na inny zarzut przeciw dobrym Polakom, jak ten, że zarazili się duchem Z. O. K. Z.

Orzegowanie.

## Przegląd polityczny

POLSKA.

Warszawa, 28. 4. Premier Skrzyński przyjął wczoraj ambasadora Laroche'a, nowego przedstawiciela rządu francuskiego przy rządzie polskim. Ambasador Laroche złoży jutro listy uwierzytelniające Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej w Belwederze.

Warszawa, 29. 4. Wczoraj rozpoczęły się rozmowy między przewodcami rozmaitych stronnictw na temat oczekiwanego w pierwszych dniach maja przesilenia gabinetowego. Konferencje te przewidują na wypadek przesilenia koalicję sejmową.

Warszawa, 30. 4. Premier Skrzyński przyjął wczoraj posła angielskiego Max-Müllera i norweskiego Nils-Detloffa.

Warszawa, 1. 5. Dziś przybył do Warszawy ambasador polski przy Watykanie Wł. Skrzyński. W związku z jego przyjazdem krąży pogłoska o możliwości powierzenia mu placówki berlińskiej.

Warszawa, 1. 5. Według pogłosek krążących w kołach rządowych zamierza pewne konsorcjum angielskie pożyczyć rządowi polskiemu 135 milionów dolarów.

Warszawa, 4. 5. W sferach politycznych Warszawy utrzymuje się przekonanie, że dymisja gabinetu nastąpi zaraz po posiedzeniu Sejmu, mającem się odbyć w środę 5-go b. m.

ZAGRANICA.

Berlin, 30. 4. Według wiadomości z Berlina, krążących w tamtejszych kołach politycznych. Rządy Republ. Francuskiej, Republ. Czechosłowackiej i Królestwa Rumuńskiego zamierzają założyć w Berlinie wspólny protest w sprawie umowy sowiicko-niemieckiej, zawartej w Berlinie.

Londyn, 30. 4. „Daily Telegraph“ przypuszcza, iż w niedługim czasie będzie zawarte ścisłe przymierze między Niemcami, Litwą a Sowietami.

Paryż, 30. 4. Nadeszła tu urzędowa wiadomość, że Riffeni zerwali toczące się od dłuższego czasu układy pokojowe. Wobec tego należy spodziewać się natychmiastowego podjęcia kroków wojennych.

Berlin, 1. 5. Stresemann udzielił przedstawicielom prasy zagranicznej wywiadu, w którym zbija argumenty krytyki prasy zagranicznej, dotyczącej traktatu berlińskiego, twierdząc, że położenie geograficzne zmusza państwo do wszechstronnej polityki pokojowej.

Londyn, 3. 5. Ponad Anglią wisząca groźba strejku górników przybiera coraz to wyraźniejsze formy. Dotychczasowe układy z rządem nie doprowadziły do porozumienia. Nadzieje załagodzenia kryzysu, wydają się być mało uzasadnione. W razie wybuchu strejku generalnego, strejk obejmie około 5 milj. górników. Anglia więc znajduje się w nielada kłopotach.

Wiedeń, 4. 5. Donoszą z Pragi, że w dniu wczorajszym odbył się pierwszy zjazd krajowych faszystów morawskich, przyczem wielu faszystów zjawilo się w mundurach, w czarnych koszulach i spodniach i skórzanych pasach z emblematami.

## Sprawy Kościoła.

Duchowieństwo polskie na Kongresie Eucharystycznym w Chicago.

Na światowy Kongres Eucharystyczny, jaki się odbędzie w roku bieżącym w Chicago, z diecezji śląskiej wyjeżdża J. E. ks. biskup dr. Hlond, ks. kanonik Rutkowski, generalny sekretarz i redaktor ks. Gawlina oraz ks. major Szymala z Lublińca; z diecezji częstochowskiej ks. biskup dr. Kubina; z diecezji podlaskiej ks. biskup Przeździecki; z diecezji poznańskiej ks. biskup Łukomski. Wymienieni będą na Kongresie przedstawicielami Polski i odjadą do Ameryki w czerwcu rb. okrętem „Olimpio“. Odjazd nastąpi z Portu z Cherbourgu.

Wyjazd Najprzew. ks. biskupa na Kongres Eucharystyczny w Chicago.

Najprzew. ks. biskup dr. Hlond wyjedzie w czerwcu do Ameryki, by uczestniczyć w 28. światowym Kongresie Eucharystycznym w Chicago. Dotychczas Polska nie była przy kongresach eucharystycznych oficjalnie zastąpiona. Mowę łacińską o treści dogmatyczno-moralnej w plenarnem posiedzeniu kongresu powierzono naszemu ks. biskupowi. Odjazd nastąpi dnia 4. czerwca przez Paryż i port Cherbourg. Z Cherbourga pojedzie ks. biskup razem z ksks. biskupami Kubina, Przeździeckim i Łukomskim na okręcie „Olympic“.

O. Jacek Woroniecki prymasem Polski?

Według ostatnich pogłosek, mających bardzo poważne źródło, prymasem Polski ma być mianowany O. Jacek Woroniecki, Dominikanin, uczony światowej sławy. O. Jacek Woroniecki był swego czasu rektorem

Uniwersytetu w Lublinie. W czerwcu roku bieżącego weźmie udział w kongresie eucharystycznym w Chicago.

Liczba księży katolickich

na całej kuli ziemskiej wynosi 312 000. Z nich przypada na Europę 200 324, reszta, a więc okragło 111 tysięcy rozproszona jest po innych krajach świata. W Afryce przypada jeden ksiądz na 400 katolików i 82 000 pogan w Australji jeden na 300 katolików i 111 000 pogan, w Japonji jeden na 880 katolików i 220 000 pogan, w Chinach jeden na 800 katolików i 180 000 pogan, w Indjach na 860 katolików i 100 000 pogan.. Widać z tego zestawienia, jak wielkie zadanie ma Kościół katolicki jeszcze do spełnienia.

## KRONIKA.

— O łacińskie nazwy miast polskich. Niektóre miejscowości polskie istniały już w bardzo dawnych czasach, czego dowodem jest opis podręcznika geografii, jaki wykonał go w drugim wieku po Chrystusie słynny astronom grecki Klaudjusz Ptolomeusz, który wiele świata był zwiedził. Pamiętać jednak należy przytem, że nazwy przez niego podane brzmią odmiennie, bo te nazwy, gdy doszły do jego ucha, były już zniekształcone, a potem owe miejscowości same z czasem swą nazwę zmieniły. Tak Kalisz nazwał Ptolomeusz Kalisja, Osielsk pod Bydgoszczą nazwał Askaulis, Budziszyn Budorigon, Zgorzelice Lenkarystos, Opole Karradunon, Cieszyn wreszcie Asanka.

— 5000 dzieci polskich z Niemiec przybędzie w gościnę do Ojczyzny. Związek Obrony Kresów Zachodnich czyni przygotowania po całym kraju nad rozmieszczeniem 5000 dzieci polskich z Niemiec na czas wakacji w kraju. W roku ubiegłym 2000 dzieci spędziło u nas wakacje. Rezultaty były nadspodziewane. Województwo lubelskie wyłoniło już komitet z kół obywatelskich, który zająć się ma zgotowaniem przyjęcia 100 do 200 dzieciom, przybywającym z obczyzny. Za przykładem Lublina pójdą zapewne i inne ośrodki krajowe.

— Przyszłe wybory gminne na Śląsku. Na Śląsku odbył się szereg polskich zgromadzeń oświatowych, na których omawiano sprawę przyszłych wyborów do zarządów miejskich i wiejskich, ze względu na to, że Niemcy tak socjaliści, jak katolicy oraz komuniści rozpoczęli już szaloną agitację za temi wyborami. Na zebraniach tych uchwalono rezolucję, wzywającą kierowników wszystkich partji, by społeczeństwo polskie, wobec grożącego niebezpieczeństwa do przyszłych wyborów gminnych szło jednolitym uzgodnionym frontem. Wszelkie rozbiście głosów przy wyborach gminnych przyniesłoby musiało społeczeństwu polskiemu wielką klęskę. Wobec tego należy za wszelką cenę dążyć do uzgodnienia list wyborczych i głosów nie rozbić.

— Renty inwalidów wojennych nie będą obniżone. Śląski urząd wojewódzki otrzymał z Warszawy zawiadomienie, że zamierzone obniżenie rent inwalidów wojennych zostało zaniechane. Mianowicie zamierzano przesunąć procent niezdolności do pracy inwalidów wojennych do 45 procent. Znaczy to, że zamierzano płacić renty tylko inwalidom wojennym, niezdolnym do pracy 45 procent i więcej.

Wielkie Piekary. Proboszcz tutejszej parafii ks. kons. Pucher wyjeżdża w sobotę dnia 8-go b. m. celem poratowania zdrowia na kilkutygodniowy zastępowy wypoczynek do Truskawca. Zastępować go będzie w urzędzie proboszczowskim ks. st. wikary Ligoń. — Życzymy pracowitemu naszemu proboszczowi miłego pobytu i nabrania sił — wyczerpanych w gorliwej służbie około naszej świątyni i naszych dusz, do dalszej jak-najdłuższej pracy pomiędzy nami.

— (Statystyka ludności). W dniu 1-go maja b. r. liczyła gmina na 11 880 dusz. Zmniejszyła się więc od 1-go kwietnia b. r. o 22 głowy.

Kamień. (Okropne nieszczęście) spotkało zatrudnionego na powierzchni kopalni „Andaluja“ 19-letniego robotnika Poniszewskiego z Kamienia. W czwartek, dnia 29-go kwietnia, po przerwie rannej, udał się P. na miejsce swej pracy, przyczem wypadało mu przechodzić przez skrzynki, które odnoszą kamienie z węgla do zbiornika. Nieszczęście chciało, że poślizgnął się i jedną nogą wpadł do jednej z tych skrzynek i został uniesiony w górę i zgnieciony na śmierć. Jedną z dziewcząt, która była świadkiem nieszczęśliwego wypadku, omdlała natychmiast. Tak to młody człowiek zginął w tak okropny sposób przez swoją nieostrożność.

— (Szczepienie ospy) dzieciom urodzonym w 1925 roku oraz 12-letnim odbędzie się u nas dnia 17-go b. m. w szkole, zaś oględziny dnia 24-go b. m.

Brzeziny. (Zmiana w duchowieństwie). Ks. Antoni Chowaniec został przeniesiony z Starego Bierunia a na jego miejsce przychodzi do Brzezin ks. Leszek Pryliński z Katowic. Serdecznie witamy.

Wielka Dąbrówka. (Szczepienie ospy). W dniach 11-go i 12-go b. m. szczepić się będzie w obertz



gminnej ospe (chrosty) dzieciom urodzonym w 1925 roku oraz dzieciom 12-letnim. Oględziny odbędą się 18-go i 19-go b. m.

Katowice. (Rozprawa przeciwko 12 członkom „Volksbundu”) o szpiegostwo polityczne rozpocznie się 19-go maja w Katowicach i potrwa 3 dni. Bronią adwokat Raj i poseł Liebermann.

— (Ile jest konsulatów w Katowicach?) Donosiliśmy, że w Katowicach rozpoczął urzędowanie nowy konsul włoski Rafale Trawaglini w hotelu „Savoy”. Przy tej sposobności nadmieniamy, że w Katowicach urzędują następujące konsulaty: brazylijski, angielski, francuski, austriacki, czeski, niemiecki i włoski.

## Korespondencje.

**Szarlej.** (Obchód 3. Maja w Szarleju). Uroczystość rozpoczęto w przeddzień Święta Narodowego capstrzykiem przy licznej obecności towarzyszy i miejscowego obywatelstwa. W dniu 3. maja zebrała się okazała liczba uczestników. O godz. 1/2 9-tej wyruszył pochód z targowiska do kościoła parafialnego w Piekarach na uroczyste nabożeństwo, na którym wygłosił ks. prof. Bednorz bardzo piękne kazanie okolicznościowe. Po odbyciu nabożeństwa udał się pochód na targowisko, gdzie w serdecznych a wzniostych słowach przemówił do zebranych p. dyrektor, gimnazjum Tyran. Odśpiewaniem Roty i wypuszczeniem gołębi pocztowych miejscowego towarzystwa hodowli gołębi pocztowych „Polonia” zakończono część przedpołudniową programu. Program popołudniowy wypadł z powodu niepogody. — Wieczorem odbyła się na sali p. Kubańskiego wieczornica; sala zapełniona była po brzegi. Program wieczornicy składał się z popisów miejscowych towarzystw, jak tow. śpiewu „Wanda” i tow. gimnastycznego „Sokół”. Młodzież gimnazjalna odegrała bardzo udatnie sztukę ludową p. t. „Trzeci Maj”. Żywy obraz, wykonany przez młodzież szkolną, wypadł bardzo dobrze. Treściwy wykład o 3. Maju wygłosił kierownik szkoły p. Zbożniak, który dostosował swój wykład do warunków miejscowych i ogólnego położenia państwowo-politycznego. Podczas przerw przygrywała orkiestra p. Gzela. Skromną zabawą zakończono uroczystość. — W końcu należy nadmienić, że do pięknego przebiegu całej uroczystości przyczyniły się w znacznej mierze nader efektowne występy „Sokoła”, tow. śpiewu „Wanda” oraz młodzieży szkolnej pod kierownictwem miejscowego zespołu pedagogicznego. Za harmonijne i udatne przeprowadzenie przewidzianego programu składa się serdeczne dzięki wszystkim tym, którzy nie szczędząc pracy przyczynili się do jak najuroczystszej obchodu naszego Święta Narodowego. Obecny.

**Wielkie Piekary.** (Obchód 3-go Maja). Już kilka tygodni przed świętem narodowym krzątały się miejscowe towarzystwa około przygotowań do jak najuroczystszej obchodu rocznicy majowej. Rozlepione afisze zapowiadały bardzo bogaty i urozmaicony program, który też rzeczywiście przeprowadzono w zupełności dzięki ofiarnej pracy miejscowych działaczy społeczno-narodowych, któremu na tem miejscu składa się serdeczne „Bóg zapłać!” Ożywiony ruch uliczny, dający się zauważyć w wigilię święta narodowego rękował gremjalny udział całego społeczeństwa w uroczystościach rocznicy, jednak rozczarowanie nie dało na siebie czekać, gdyż z łałem stwierdzić musimy, że udział w pochodach i innych częściach programu był dosyć mierny, co może da się uniewinnić niepewną pogodą i ogólnym przygnębieniem gospodarzem, będącym

## Poznać można

po śmiechu — błazna,  
po bajaniu — pustą głowę,  
po ziewaniu — leniucha,  
po chełpieniu się — pyszałka,  
po pustym gadaniu — próżniaka,  
po nadymaniu się — głupca,  
po schlebaniu — obłudnika,  
po milczeniu — rozważnego człowieka,  
po ustępliwości — mądrzejszego.

u szerokich mas decydującym czynnikiem nastrojowym. Zebrani na capstrzyk nie dali się zrazić małą liczbą uczestników, lecz dziarskim żołnierskim marszem ruszyli iluminowanymi ulicami prowadzeni przez kapelę p. Franiela i małego ogniomistrza. Nazajutrz zbudził śpiących obywateli przeczysty dźwięk pobudki, płynącej wśród świętej ciszy poranku majowego hen ku niebiosom, zwiastując twórcą Konstytucji, że teraz Ojczyzna już wolna, że teraz zbieramy plon zasiany przez nich. O godz. 10-tej wyruszył pochód od szkoły drugiej przy dźwiękach dwóch orkiestr do kościoła parafialnego na nabożeństwo, zakończone uroczystym „Te Deum”. Piękne kazanie okolicznościowe wygłosił ks. prof. Bednorz. Przepiękne śpiewy miejscowego chóru kościelnego przyczyniły się w znacznej mierze do ulepszenia wzniostej uroczystości. Po nabożeństwie zebrali się obecni na placu Mariackim, gdzie p. Ziemia wygłosił mowę, zwracając się w serdecznych słowach do zebranych, podnosząc znaczenie Konstytucji i nawołując do jedności i miłości braterskiej, gdyż tylko wtedy będzie nam dobrze, gdy złączeni w jeden szereg staniami do pracy dla dobra Ojczyzny. Smutek i ból przebijający z słów p. Ziembę z powodu nikłego udziału w jednej z najpiękniejszych uroczystości narodowych, udzielił się niejednemu z zebranych na placu Mariackim. — Liczniejszy udział dał się zauważyć na boisku sportowym, gdzie odbyły się zawody piłki nożnej pomiędzy miejscowymi drużynami sportowymi. Puchar ofiarowany przez p. Naczelnika gminy zdobył klub sportowy „Sparta” jako słuszną nagrodę za pełną werwę grę, połączone z bardzo dobrą kombinacją. Porażka „Sokołów” i zażarcie broniących się „Młodzieńców” niech będzie im jedyne bodźcem do dalszej pracy nad udoskonaleniem swojej techniki. — Wieczornica zgromadziła okazałą liczbę uczestników na sali klasztornej. Doborowy program, przeplatany deklamacjami, muzyką i śpiewem chórowym był niejako odszkodowaniem za obojętność tutejszych obywateli względem spraw narodowych, okazaną tak wyraźnie podczas pochodów. Podziwiać należało inteligencję naszych dzieci, uwidocznoną podczas deklamacji i odegraniu obrazu scenicznego „3. Maj”, co napewno jest zasługą miejscowego nauczycielstwa, które nie szczędziło ni pracy ni trudu, aby tylko jak najpiękniej wypadło nasze Święto Narodowe. Odśpiewaniem rot zakończono uroczystość. Uczestnicy rozeszli się do domów z nadzieją, że przyszedł rok przyniesie nam większą i lepszą zgodność obywateli Wielkich Piekarów w uczczeniu pamiętnej Konstytucji 3. Maja. H.

**Kamień.** (Trzeci Maj w Kamieniu). Zebraliśmy się przy krzyżu. Po dziewiątej ruszył pochód do kościoła. Grała orkiestra miejscowa, bo kopalnia nie mogła dać muzyki, jak w roku zeszłym. W pochodzie były wszystkie towarzystwa oprócz tow. młodzieży; nie było też zarządu kopalni, ani jej przedstawiciela. Domy trochę przystrojono; bardzo ładnie sklep we wsi i jedno mieszkanie w sypialni obok kościoła. W ko-

ściele było piękne kazanie i uroczyste nabożeństwo. Po nabożeństwie wszyscy zaśpiewali hymn „Boże coś Polskę”, a przed pięknie oświetlonym ołtarzem asystował ksiądz proboszcz. Za tak piękne kazanie i nabożeństwo składamy ks. proboszczowi i ks. Salezjanowi serdeczne podziękowanie. Po nabożeństwie pochód do krzyża i przemówienie na cześć Ojczyzny. Po południu o godz. 5 1/2 była na sali wieczornica: dzieci szkolne, pod kierunkiem p. nauczyciela, śpiewały i odegrały komedię; sokołi pokazali ładne ćwiczenia na drążku, piramidy i inne rzeczy, za te ćwiczenia darzono ich oklaskami; były też przemówienia o konstytucji i powstaniu oraz o potrzebie oświaty; również jeden z nauczycieli występował z ładną grą na skrzypcach. W czasie przerw przygrywała muzyka, a pan M. zebrał pomiędzy zebranymi 18 złotych na tutejszą bibliotekę ludową. Po zakończeniu obecna młodzież zatańczyła kilka kawałków i wszyscy rozeszli się do domów. Za uświetnienie uroczystości, wszystkim, którzy się do tego przyczynili, składamy podziękowanie i przypuszczamy, że na przyszedły rok wszystkie domy będą ubrane, a te gapie co stali przy domach, jak i tow. młodzieży będą maszerować w pochodzie; zaś z kopalni też zarząd będzie i może muzykę będziemy mogli dostać z kopalni, bo płacić jest nam bardzo ciężko. Obecny

### ZAGADKI Z KAMIENIA.

Jest duszołapem\*), żyje w Kamieniu  
I polskie dziatki ma na sumieniu.  
Czerwona gęba, łązi przy szkole  
A polski sztandar w oczy go kole.  
To bracki Polak, a syn w urzędzie,  
Jak go zapłacisz i Niemcem będzie.

\*) duszołap — łapie dusze dzieci do „minderhajtki”.

## Ku przestrodze ślązaczek

udających się po zakupy do miast w Zagłębiu Dąbrowskiem.

W tych dniach zdarzył się w Sosnowcu wypadek, na który specjalną uwagę muszą zwrócić ślązaczki, udające się po zakupy do miast w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Mianowicie na ulicy Modrzejowskiej zaczepione zostały przez dwóch przyzwolcie ubranych młodych żydów dwie ślązaczki. Żydzi zaprosili je do cukierni na herbatę z ciastkami, poczem udano się na spacer.

W czasie spaceru przytoczyło się jeszcze dwóch innych żydów. Jedna z dziewcząt, imieniem Hilda, widocznie bardziej doświadczona życiowo, porozumiała się z jednym z żydów i udała się z nim do Hotelu Warszawskiego, druga natomiast pozostała na ulicy w towarzystwie reszty żydów. Gdy po długim wyczekiwaniu przyjaciółka Hildy wyraziła życzenie zobaczenia się z nią, by powrócić wspólnie do domu, towarzysze jej wskazali na hotel, w którym miała przebywać Hilda. Kiedy towarzystwo to znalazło się w hotelu, żydzi wciągnęli ślązaczkę do jednego z numerów i dokonali na niej ohydny gwałtu w sposób tak bestjałski i cyniczny, że wykracza daleko poza granice zwykłych przestępstw tej kategorii.

Nieszczęśliwa dziewczyna udała się ze skargą do policji, która dwóch zdeprawowanych młodych żydów odesłała do dyspozycji sędziego śledczego. Co do trzeciego żyda wina jeszcze nie jest ustalona. Jeden z żydów ma się nazywać Fiszek Kurcwełt, drugi Jankel Pinkus Kochen.

Wyżej przytoczony wypadek niech będzie ostrzeżeniem dla ślązaczek, udających się do Sosnowca bez opieki starszych osób.

## Herb i barwy ziemi naszej.

(Pogadanka heraldyczna).

Śląsk Górny razem z Cieszyńskim był pierwotnie przez kilka wieków z rzędu odrębną ziemią czyli prowincją polską, i nie nazywał się wcale Śląskiem, tylko ziemią Opolską albo krótko Opolem. Dopiero pod koniec 14. wieku (w r. 1384) książę cieszyński Przemysław, po nabyciu niektórych ziem na właściwym Śląsku (dziś na Dolnym Śląsku), zaczął pierwszy używać tytułu księcia opolskiego i „śląskiego”. W pierwszej połowie 15. wieku poszli za tym przykładem także inni książęta ziemi Opolskiej, i tak nazwa Śląsk powoli rozszerzyła się na całą ziemię Opolską, poczem dopiero nastąpiło różnicowanie tej sztucznej całości na Śląsk Górny i Śląsk Dolny.

Miała także ziemia Opolska z dawną swój własny herb i własne barwy, odrębne od herbu i barw Śląska właściwego czyli Dolnego, i zachowała te odrębności heraldyczne także po przemianowaniu jej Śląskiem. Historyk Długosz mniema, że książęta śląscy i opolscy używali pierwotnie w herbach polskiego orła białego, i pisze, że ci książęta z niechęci do króla Łokietka, który z zazdrości polskiej korony królewskiej, przemalowali swe dawne białe orły polskie na orły innych barw. Trudnoby było stwierdzić, czy tak jest istotnie, jak Długosz pisze, bo na Śląsku Dolnym i w Opolskiem używano już dawniej barw innych, różnych od narodowo-polskich, niby dzielnicowych. Heraldyka za czasów Łokietka była jeszcze w stanie rozwoju czyli dosyć płynna i nieustalona, i dopiero w 15. wieku doszła do

pewnych i ściśle ustalonych form i norm. Książęta śląscy i opolscy mogli tedy i bez ubocznych myśli antypolskich ustalić swe herby i ich barwy we wieku 13. lub 14. W każdym razie książęta śląscy (na Dolnym Śląsku) używali już przed Łokietkiem, od wieku 13., przeważnie orła czarnego.

Herbem Śląska Górnego czyli dawniejszej ziemi Opolskiej jest dawny orzeł Piastowski bez korony, ale jest on barwy złotej i jest na tle błękitnym. I na ten herb, który ma długą historyczną przeszłość poza sobą, musimy się zgodzić jako na nasz herb dzielnicowy. Herbem śląskim (dolnośląskim) jest również stary orzeł Piastowski, ale czarny i na tle złotym, a poza tem ma ten orzeł na piersi i rozpostartych skrzydłach sierp księżycy białego, czego orzeł górnośląski nie ma.

Herb ziem Opolskiej jest wyobrażony na zwykłej tarczy trójkątnej, oczywiście nieco zaokrąglonej z boków. Orzeł na tarczy i barwy orła i tarczy, to część zasadnicza i istotna herbu. Dalsze części herbu są drugorzędne i mniej ważne, chociaż i one są określone ściśle i dokładnie. W górnośląskim herbie te drugorzędne części tak się przedstawiają: U góry na tarczy spoczywa hełm czyli szyszak żelazny, którego nakrycie górne jest błękitne i złote. Ponad hełmem jest zwykle złota korona liściowa, z której wystaje sztyca z głową orła złotego, zwróconego dziobem heraldycznie na prawo; z tylnej strony głowy i szyi tego górnego orła wystają i zwisają 3 pawię pióra. Oprócz tego wszystkiego herb ma jeszcze pewną dodatkową dowolną ornamentykę dla zaokrąglenia i ulepszenia całości, ale i to wszystko jest utrzymane w barwach błękitnych i złotych.

A zatem zasadnicze i jedyne barwy historyczne Górnego Śląska są: barwa błękitna (kobaltowa lub ultramarzynowa — nie inna), i barwa złota czyli żółta (w herbach używa się złota, zamiast barwy żółtej, a na chorągwiach używa się barwy żółtej, zamiast złota, o ile na chorągwi niema orła). Przytem należy pamiętać, że na chorągwiach barwa żółta powinna być u góry, w górnym pasie, a barwa błękitna u dołu pod żółtą — a nigdy inaczej. — Kombinowanie oznaków górnośląskich z barw białej i błękitnej jest wielkim błędem, a podwójnym błędem jest, jeżeli się daje u góry barwę błękitną a u dołu białą.

Streścić to można w trzy zdania czyli reguły:

1. Herbem górnośląskim jest: orzeł złoty Piastowski bez korony na tle błękitnym;
2. chorągiew górnośląska bez orła ma dwie barwy: w górnej połowie żółtą a w dolnej połowie błękitną;
3. chorągiew górnośląska z orłem powinna być cała błękitna a w jej środku ma być orzeł złoty.

Ostatni opolski Piast, pocziwy książę Jan II. zmarły w r. 1532, nadał w r. 1531 szlachcie górnośląskiej przywilej tej treści, że może ona na wieczną pamiątkę jego rodu Piastowego używać chorągwi wojennej z jego złotym orłem ze złotą koroną na błękitnym polu. Ale mimo to nie należy górnośląskiemu orłowi dodawać korony, bo ta nie jest historycznie uzasadniona; tak na herbach księstw opolskich jak i śląskich orły nigdy nie miały korony, bo ta przysługiwała jedynie narodowemu, królewskiemu orłowi, a nie orłom dzielnicowym.

Jacenty Pyrlík.



## Z życia towarzystw.

— (Ze sportu!) 2. V. K. S. „Sparta“, Piekary — K. S. „Jedność“, Michałkowice  
1:3 (1:2)

Zawody i to pucharowe odbyły się na boisku w Michałkowicach. Przewaga po stronie Piekary i rezultat powyższy zawdzięczają gospodarze tylko łasce sędziego.

K. S. „Odra“, Szarlej — K. S. „Orzeł“, Wełnowiec  
0:8.

„Odra“ w swym najlepszym składzie i gdyby nie partyjny sędzia, napewno zwycięża.

K. S. „Powstaniec II“, Piekary — T. G. „Sokół“, Brzezowice  
0:2 (0:0).

„Sokół“ włada nadzwyczaj dobrą techniką, co jeszcze zasłużone zwycięstwo przynosi.

K. S. „Powstaniec Piekary II“, sen. — K. S. „Sparta“, Piekary I. jun.  
1:6 (0:3).

3. V. Wynik zawodów o mistrzostwo Piekary:  
T. G. „Sokół“ — K. S. „Sparta“ 0:6  
Zw. Powst. Śl. — Stow. Mł. Polsk. 0:1  
Stow. Mł. Polsk. — K. S. „Sparta“ 0:3.

Zawody częściowo przedłużono z powodu wyników remisowych. Wyszczególnić warto ofiarą grę z strony Stow. Mł. Polsk., gdyż 40 minut gra z „Spartą“ 0:0 poczem jednakowoż ulega. Sędzia p. Góra wszystkich zupełnie zadawała. Wręczenie pucharu N. Gm. Pudlika nastąpiło przez ofiarodawcę na wieczornicy. „Sparta“ zostaje na przeciąg roku właścicielem pucharu. Do trójki jej „Szczęść Boże!“

9. V. K. S. „Sparta“, Piekary gości u siebie trzy drużyny z K. S. „Orkan“, Wielka Dąbrówka.

„Sokół“ Brzezowice. Druż. „Sokół“ Brzezowice i „Grupa Powstańców“, Wielkie Piekary  
2:0 (0:0).

W niedzielę dnia 2-go maja odbyła się powyższa gra na boisku w Wielkich Piekarach. Zaraz przy rozpoczęciu gry uwydatniła się przewaga techniczna gości. Była to gra bardzo piękna, która robiła dobre wrażenie dla publiczności. Bramki dla gości zdobyli: pierwszą drh. Szczepan Danecki, drugą drh. Preuzner.

## KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Wincenty Pol, sławny poeta polski, znany był z ciętego języka w szerokich kołach ludzi, którzy się sprawami artystycznymi zajmowali. Oprócz jednak ludzi, którzy istotnie z pietyzmem odnosili się do sztuki, znajdowało się sporo niedowiarków i kpiarzy, którzy podśmiewali się z literatów i artystów.

Pewnego razu wśród grona osób, gdzie znajdował się również i Pol, po kolacji zesłała rozmowa na rymowanie i na poezję.

— Et, co tam poezja — wtrącił wreszcie ktoś — obraca się ona w obrębie znanych rymów i operuje niemi, ale niech mi tak pan (zwraca się do Pola) dobierze rym do cietrzew...

Przy stole wszyscy umilkli, i zwrócili oczy na poe.

Ten siedział w milczeniu, rzucając od czasu do czasu ironiczne spojrzenia na owego „wesołka“. Wresz-

## Tęsknota uchodźcy za Odrą.

Z gazet polskich wychodzących na Śląsku Opolskim wyjmujemy następującą rzewną piosenkę:

„ŻAL ZA ODRA“.

W zgodności uczuć z więźniem politycznym przepisał: Jacek Rządziej.

Opole, dnia 30-go marca 1926 r.

Smętna rzeko, Odro nasza,  
Tyś mej duszy kochaniec  
Boś odwieczna, wodą laszą —  
Ciebie żegna wygnaniec!

Muskasz miasta, wsie i zamki,  
Pieści zato Piastów ród  
Bo użyźniasz pola łąki  
Krzepisz braci, swojski lud.

Lasy, góry i doliny,  
Pożegnałem z tobą wraz,  
Ulubiony dom rodzinny —  
Czy powrócę kiedyś raz?

Płyniesz, płyniesz do niewoli,  
W cudze strony idziesz w dal  
Och! wygnańca serce boli,  
Och żal mi cię Odro, żal!

Czegóż płaczesz tej niedoli?  
Wszak dzień idzie — minie noc  
Krzepmy Wiarę! z boskiej woli,  
Przyjdzie kiedyś Wielkanoc!

(Można śpiewać na smętną melodię rosyjskiej pieśni: „Wołga, Wołga...“).

cie odezwał się, bardzo poważnie deklamując następujący czterowiersz:

Z poza drzew  
Wyleciał cietrzew,  
Szukał bałwana  
I siadł na waćpana...

Fantazja myśliwska.

— ... Panowie! Te wasze dzisiejsze polowania na małą zwierzynę są niczem wobec tych polowań w Afryce, których uczestnikiem byłem. Pamiętam — jakby to dzisiaj było — i widzę jak na dłoni, jak podsuwa się ku mnie potężny gad. Nie zwlekając, zmierzylem się, bęc! i krokodyl padł nieżywy. Ledwie przytoczyłem go do pasa, aż tu nadlatuje struś, ja znowu bęc! i potężny ptak padł z dymem na miejscu. Przytoczyłem go do pasa i idę dalej. W tem patrze! z pośród zarośli wygląda groźny łeb lwa; wziętem go na cel i strzałem w lewe oko rozciągnąłem go martwego. Przytoczyłem go do pasa i podążam dalej, a ciągle pod wiatr, aż tu na strzał wychyla się ogromne cielsko słońca. Ja bęc! raz, bęc! drugi raz i słońca nieboszczyk...

— Panie kolego — przerywa mu jeden ze słuchaczy — jeśli pan jeszcze tego słońca przytoczy do pasa, to, jak Boga kocham, nie wytrzymam dłużej...

BECZKA WÓDKI.

Dwóch Irlandczyków wybrało się z odległego miasta, aby na spółkę zakupić beczkę wódki i sprzedać z zyskiem w swojej wsi. Umówili się przytem, że jeżeli który z nich zechce napić się z beczki, to musi zapłacić

drugiemu za napitek. Kupili więc beczkę wódki, włożyli na wóz i ruszyli z powrotem do domu. Po drodze jednak zachciało się jednemu pić. Ulał więc z beczki pół szklanki wódki, wypił zgodnie z umową, zapłacił kwodra (75 centów amerykańskich) swemu koledze. Po chwili i tamten poczuł wielkie pragnienie. Wypił zatem pół szklanki wódki i dał kwodra pierwszemu. I tak wiele jeszcze razy budziło się w nich na przemian wielkie pragnienie, które gasili hojnie wódką; trzymali się jednak wiernie umowy i płacili sobie nawzajem tym samym kwodrem. Zanim dojechali do swojej wsi, beczka była próżna, a obaj chłopcy byli dobrze podchmieleni. Teraz trzeba było porachować i podzielić dochody ze sprzedaży wódki. Ku wielkiemu przerażeniu zauważyli, że mają tylko jednego kwodra. Nie mogli żadną miarą zrozumieć, jak się to mogło stać, boć przecie rzetelnie sobie płacili za każdy kieliszek. I dotychczas się martwią tą sprawą.

## Obwieszczenie

Jako znalezione oddano w tutejszym urzędzie okręgowym jedną wiązaną kluczy. Właściciel teje może się po takową zgłosić w godzinach urzędowych od g. 8-mej do 15-tej.

Szarlej, dnia 4. maja 1926 r.

NACZELNIK URZĘDU OKRĘGOWEGO  
(—) W. Polak.

## Z urzędów stanu cywilnego

URZĄD STANU CYWILNEGO w Szarleju.

Urodzenia: Aleksy Galbas, robotnik, syn. — Alojzy Wieczorek, hutnik, syn. — Stanisław Łabudzik, rzeźnik, córka. — Jan Adamczyk, kowal, syn. — Alojzy Kusz, nasympacz, syn. — Józef Śmieszko, kolejarz, syn. — Rozalja Rabiszok, bez zawodu, córka.

Zgony: Maria Magdalena Wolna, w wieku 4 lata 6 miesięcy.

Zapowiedzi: Rozwiedziony Ludwik Gorol, rezbacz, Szarlej, z Juljaną Widera z domu Magiera, wdowa, Szarlej. — Wdowiec Mikołaj Pitas, robotnik z Piekary Wielkich, z Gertrudą Marią Kubanek, robotnica, Szarlej.

Śluby: Karol Antoni Ficek, górnik, Szarlej, z Heleną Marią Bogawska, stenotypistka, Szarlej.

URZĄD MELDUNKOWY.

Za czas od 29-go IV. do 5. V. 1926 r.

Przyprawdziły się 4 osoby. — Wyprowadziło się 8 osób. — Stan ludności w dniu 30. IV. r. b. 12 255.

CZYNNOŚCI POLICJI URZĘDU OKRĘGOWEGO

Wielkie Piekary, w Szarleju

za czas od 28. IV. do 4. V. 1926 r.

KOMISARJAT POLICJI, Szarlej.

1 kradzież zwykła. — 2 nielegalne przekroczenia granicy. — 1 uszkodzenie cudzej własności. — 1 przekroczenie rozp. dot. o pojazdach mot. — 2 przekroczenia rozp. dot. obrotu mięsa. — 1 przekroczenie przepisów policyjnych.

POSTERUNEK POLICJI W. PIEKARY:

1 ciężki wybryk. — 1 przekroczenie ust. przemysłowej. — 3 przekroczenia przep. policji polnej i leśnej. — 4 przekroczenia przep. policyjnych. — 1 przekroczenie przep. sanitarnych.

## Ostrzeżenie.

Falszywe pogłoski krążące w Szarleju, jakoby miał wyzywać na powstańców, nie polegają na prawdzie. Rozsiewaczy fałszywych wieści, ubliżających mojej czci i honorowi, pociągnę do odpowiedzialności sądowo-karnej i zmuszę do odwołania. Dany osobnik, który był u mnie z listą, znajdował się w bardzo podchmielonym stanie. Jego obelżywe słowa nie zastępują na wiarę.

Antoni Ligenza, Szarlej.

Szanownym obywatelom Szarleja przypominam niniejszem mój

„KIOSK“ (sprzedaż gazet)  
przy Krzyżu.

Tam można kupować dziennie świeże gazety, śląskie, poznańskie i krakowskie. — Można także zamawiać i w abonamencie z odnoszeniem do domu.

Stare gazety sprzedają na funty.

Z poważaniem

A. Głazowski.

Przyjmuję też i ogłoszenia do „Głosu z nad Brynicy“

**Kawiarnia Warszawska**

Szarlej, Piekarska 4

poleca na wszelkie uroczystości

**piwa w syfonach.**

Towar można natychmiast zabrać.

STEFAN MUC.

**Inteligentną młodą dziewczynę**

mającą chęć do interesu, z dobrem szkolnym świadectwem, o dobrem wychowaniu, przyjmie od zaraz do towar krótkich w naukę.

**J. Pieczka, Szarlej**

ul. Kamieńska 52.

Baczność!

Baczność!

**Towary krótkie i łokciowe  
oraz przybory krawieckie**

w największym wyborze, po bardzo przystępnych cenach  
poleca

**Augustyn Pietrowski**  
Szarlej, ul. Kamieńska.

Szan. publiczności Szarleja i okolicy donoszę niniejszem, że od dnia 4. maja objąłem

**restaurację p. Alojzego Rothera**

w zastępstwie.

Polecam dobre piwa, wódki, likiery,  
oraz przekąski i porcje każdego czasu.

Proszę o łaskawe poparcie.

Z wysokim szacunkiem

Franciszek Mikołasz.

**BIURO LUDOWE**

załatwia wszelkie sprawy sądowe i prywatne t. z. ściąganie wszelkich długów, obrabianie rent, skarg i wszelkich innych spraw.

**ANTONI WALOCHNIK**

Szarlej, u p. mistrza szewskiego Mzyka.

**Farbiarnia i chem. zakłady czyszczenia**

Piekarska 13. **Szarlej** Piekarska 13.

Właściciel: **Curt Müller.**

Największe i najmodniejsze przedsiębiorstwo Gór. Śl.

Szybkie i staranne wykonywanie i dostawa.

**Ogłoszenia**

każdego rodzaju przyniosą zawsze porządkany skutek, jeżeli je nadajecie w **Głosie z nad Brynicy**



## Godne pamięci przyczynki do pruskiej „statystyki.“

Sprawę statystyki, dotyczącą liczby mniejszości narodowych w Niemczech omawialiśmy już dwukrotnie. Wykazaliśmy całą dziwaczność obrazu, jaki ona daje. Sprawie tej i nadal nie dajemy spokoju, zbyt bowiem krzywdzi nas ta statystyka, zbyt ubliżyła naszej godności ludzkiej, byśmy mogli przejść nad tą smutną sprawą do porządku dziennego. Właśnie, że będziemy o tej statystyce pamiętać przy każdej sposobności. Wstyd, jaki się odczuwa przy przeglądaniu wyniku spisu ludności tylko częściowo obciąża sumienie naszej ludności, większy wstyd powinienby zarumienić twarze sprawców statystyki — tylko że oni raczej dumni są ze swego „wspaniałego zła“.

Jak to dzieło powstało oświetlimy przypomnieniem paru ciekawych przykładów z terenu Śląska Opolskiego. Aby te przykłady dobrze zrozumieć, trzeba pamiętać o objaśnieniu na formularzu spisowym odnośnie do rubryki 8 i 9., dotyczącej języka. Objasnienie to brzmiało:

„W rubryce 8. i 9. należy podać mowę ojczystą członków gospodarstwa domowego (ojciec, matka, dzieci i służba). W zasadzie każdy człowiek ma tylko jedną mowę ojczystą, w której myśli i której w rodzinie i stosunkach domowych najchętniej używa, bo przychodzi mu to najłatwiej. Osoby, których matka i ojciec mają różne mowy ojczyste, mogą w niektórych wypadkach być policzone jako używające dwóch mów ojczystych. Dzieci, które jeszcze nie mówią i głuchoniemi, należy zaliczyć do mowy ojczystej rodziców. Gwary czyli dialekty, np. plattdeutsch, nie są uważane za mowę ojczystą.“

Z objaśnienia tego wynika wyraźnie, że „dwujęzyczność“ można było zapisać tylko w niektórych wyjątkowych wypadkach, kiedy ojciec lub matka używali różnej mowy. Takich wypadków w rzeczywistości jest bardzo mało. Wbrew tej rzeczywistości prawdziwie p. starosta (landrat) polski hr. Matuszka zalecił w okólniku z dn. 21. maja 1925, „żeby te osoby, które mówią po niemiecku i polską gwara górnosląską, podały oba języki jako mowę ojczystą.“

W okólniku swym z dn. 13. czerwca 1925 r. wymieniony p. landrat przypominał ponownie, by jako nową ojczystą podawano deutsch und polnisch.“

Ze rachmistrze (Zähler), którymi byli przeważnie nauczyciele wywiązali się bardzo gorliwie z powyższych zaleceń powieuzą nam dobitnie poniższe przykłady.

Prawe w wszystkich wioskach odbywał się spis ludności w ten sposób, że rachmistrze wypełniali wszystkie rubryki z wyjątkiem 8. i 9-tej, niepytając się wcale o język ojczysty, tak np. w Wieszowie, Przyworach, Miedzarach, Wielkim Kamieniu, Gostawicach, Tarnowie, Dobrzyńcu, Brzeźnicy, Ligocie Książęcej, Sławikowie, Lubowicach i innych gminach. Przytoczymy tu tylko treść kilku takich doniesień, które swego czasu wpłynęły do redakcji gazet polskich lub do biur organizacji polskich:

Wieszowa, dnia 17. czerwca 1925 r.

„Wczoraj odbył się spis ludności. Także u mnie był pewien pan w mojej nieobecności jak mi żona mówi, który wypisywał formularz spisu ludności i nie pytał się jaka mowa ojczysta. Dlatego się zapytuję, czy to jest dokładny taki spis...“

Grabina, dnia 23. czerwca 1925 r.

„Nauczyciel wszystko spisywał, tylko rubrykę 8. i 9-tą zawsze opuszczał, mówiąc, że te rubryki wypełni w szkole... Sołtys Tzomer zalecał ludziom, ażeby na formularzach słabo pisali, albowiem wszystko będzie jeszcze raz poprawione...“

Miedary, dnia 28. czerwca 1925 r.

„Spis ludności sam też był i wszystko spisano, ale jaki język ojczysty czyli jak mówimy, to się nie pytano...“

Swierkle, dnia 16. czerwca 1925 r.

„Będąc w karczmie, słyszałem jak jeden nauczyciel drugiego pytał: „Wie hast Du die Muttersprache geschrieben?“ Odpowiedź pytanego była: „Das habe ich überhaupt nicht geschrieben, das werde ich selbst machen.“...“

Muchenice, dn. 22. czerwca 192 r.

„Formularza do spisu ludności wcale nie widziałem. Nauczyciel przesłał mi przez dzieci kartkę z różnymi zapytaniami, na które odpowiedziałem...“

Przywory, dnia 24. czerwca 1925 r.

„W całej naszej wiosce nie pytano o mowę ojczystą, wszystkie rubryki wypisywali tylko rubryki gdzie stało „Muttersprache“ ominięto...“

Wpisywano bez pytania się ludzi naszych: „oberschlesisch“, „polnisch und deutsch“, i tylko „deutsch“ np. w Grzegorzowicach, Szonowicach, Rudniku, Bytomiu, Szombierkach, Borkowicach, Miejskiej Dąbrowie i in. W niektórych miejscowościach, jak mó-

wiły doniesienia, przekreślali rachmistrze wpisane do rubryki 8-iej „polnisch“, a poprawiono na „oberschlesisch“, „deutsch und polnisch“, „deutsch“ lub „oberschlesisch-polnisch“. Przytaczamy parę takich wypadków:

W Koźlu przekreśliła pewna nauczycielka bez wiedzy interesowanych słowo „polnisch“, a napisała ponad tem „deutsch“, ponieważ gospodyni owych dwóch panów zawyrokowała, że ci pa-

Borkowice, dn. 21. czerwca 1925 r.

„Formularze wypełniali ludzie, których nie znałem. Ci ludzie nie pytali żadnego o jego mowę ojczystą, pisywali pod Muttersprache „deutsch und polnisch“. Nasza wioska liczy nie pełnia 200 mieszkańców, z tych można 8 rodzin liczyć co do Muttersprache „deutsch“... U mnie był nauczyciel, który na końcu kiedy kończył swoje pytania, a nie zapytał się o „Muttersprache“ zagadnąłem go: Ja p. nauczyciel dla mnie i dla mojej rodziny „Muttersprache“ zapisał? dostałem odpowiedź: „deutsch und polnisch“. Oświadczając mi, że cała moja rodzina wyłącznie tylko po polsku mówi, odpowiedział: „Sie sprechen doch gut deutsch... Das bleibt sich ja schliesslich gleich und ich habe schon deutsch und polnisch geschrieben und gestrichen darf nichts werden, oder ich müsste das Formular vernichten.“ Und zweitens wie Sie wissen, erregt das blos böses Blut, es wird doch üblich so geschrieben...“ i t. d.

Daniec, dnia 21. czerwca 1925 r.

„17. czerwca pytał nauczyciel córkę moją, czy ja mówię po niemiecku, co córka zaprzeczyła. Na zapytanie nauczyciela, czy po niemiecku rozumiem odpowiedziała córka, że tak. W rubryce „Muttersprache“ wpisałem od siebie „polnisch“. Nauczyciel w obecności mojej córki napisał ponad słowem „polnisch“ jeszcze słowo „deutsch“...“

Miejska Dąbrowa, dn. 24. czerwca 1925.

„W dniu spisu ludności otrzymałem od gospodarza domu listę, by ją wypełnić i oddać z powrotem. Przy odbiorze listy przez urzędnika polski stwierdziłem naocznie, iż urzędnik moją listę w rubryce 8. i 9. zmienił. Rubrykę 8. wypełniłem słówkiem „polnisch“ a 9. słówkiem „Ja“. Urzędnik przekreślił wypełnienia i napisał nad tem „deutsch und polnisch“...“

Bytom, dnia 19. czerwca 1925 r.

„Urzędnik zapytał się „Wie spricht die Frau kongress-polnisch oder oberschlesisch-polnisch?“. Na moją odpowiedź: „So wie hier gesprochen wird“ dopisał do „polnisch“ jeszcze słowo „oberschlesisch“. Dalej zapytał się: „Und wie sprechen Sie?“ i dopisał taksamo jak do pierwszej „oberschlesisch“...“

Grudzice, dn. 24. czerwca 1925 r.

„Owemu staremu człowiekowi, który wcale po niemiecku nie potrafi, napisał nauczyciel bez pytania go w rubryce „Muttersprache“: „deutsch u polnisch“...“

Wielu robotników żaliło się, że częstokroć wpływali rachmistrze ujemnie na ludzi naszych ładnymi słówkami, mówiono np.: „Aber warum haben Sie Muttersprache polnisch geschrieben, Sie sprechen ja so schön deutsch“... W wielu miejscowościach dano ponoś ludziom zreczenie do zrozumienia że jak napiszą „Muttersprache“ „polnisch“, to będą wygnani. Kiedy ludzie się dopominali pisania „polnisch“, odpowiedziano im: „Ach das ist egal“.

Przytoczone przykłady wystarczą chyba do wyjaśnienia skąd się w statystyce wzięła tak olbrzymia liczba „dwujęzycznych“ i dlaczego liczba mniejszości narodowych tak znacznie „zmalęła“.

Na dziś tyle, a przy sposobności znowu tą „statystyką“ zaopekujemy się.

## Cenne wyznanie.

„Vossische Zeitung“ potwierdza, że statystyka językowa nie odpowiada rzeczywistości.

Dowodząc niedawno temu, że statystyka ludności polskiej w Niemczech wogóle, a na Śląsku Opolskim w szczególności nie odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy, nie spodziewaliśmy się, że wywody nasze znajdą potwierdzenie właśnie ze strony niemieckiej. Tymczasem takie cenne wyznanie znajdujemy w berlińskiej „Vossische Zeitung“ z dn. 1. maja Nr. 104/S. 18. Gazeta ta mianowicie rozpisuje się ponownie w doniesieniu z Wrocławia o rzekomem niebezpieczeństwie polonizacyjnym ze strony polskich robotników sezonowych, zatrudnionych w liczbie 10 tysięcy przy pracy rolnej na Śląsku. Cały wywód na temat rzekomego braku potrzeby zatrudniania polskich robotników nic nowego nie przynosi, toteż uwag odnośnych nie powtarzamy. Natomiast zainteresował nas bardzo ustęp następujący: „Na Pomorzu czy w Meklemburgu może być obojętnym pobyt kilku tysięcy robotników polskich, nie można jednak nie doceniać znaczenia pomnożenia żywiołu polskiego na Górnym Śląsku, który jak dawniej, tak i teraz jest celem polskiej ekspansji“ (!?)

A teraz ustęp najbardziej ciekawy: „Ogłoszone niedawno temu liczby o spadku mówiącej ludności na Górnym Śląsku nie powinny ludzić co do tego, jakoby w rzeczywistym stanie ludności polskiej nastąpiła istotna zmiana. Przy tego rodzaju oficjalnych sposobnościach jak statystyczny spis ludności podaje się zbyt często dane, które nie odpowiadają rzeczywistości. Z obawy nieprzyjemności — poda-

je się na wszelki wypadek język niemiecki (lub deutsch und polnisch — przyp. Red.) jako mowę ojczystą, choć w rodzinie, jak dawniej tak i teraz, mówi się po polsku“.

Wszystkie dalsze wynurzenia wrocławskiego korespondenta „Vossische Zeitung“ malujące diabła na ścianie, w postaci sezonowego żniwiarza polskiego, mogącego rzekomo łatwo osiedlić się na Górnym Śląsku i wzmocnić żywioł polski, to zwykła agitacyjna śpiewka niemiecka na nacjonalistyczną nutę, której nawet „Vossische Zeitung“, niemiecki organ demokratyczny nie wyrzeka się w razie potrzeby. Dla nas najbardziej cenne jest to mimowolne odwołanie ze strony niemieckiej tajemnicy urzędowego spisu ludności, którego wynik tak skwapliwie został ogłoszony jako „Rückgang fremdsprachigen Elementen“, jako „spadek obcojęzycznej ludności w Niemczech“.

Oto ze strony niemieckiej znajdujemy zupełnie wyraźne przyznanie, że statystyka urzędowa nie odpowiada rzeczywistości, i że ludność polska jak dawniej tak i teraz mówi po polsku. Należy się wdzięczność „Vossische Zeitung“, że zdołała wykrztusić tę prawdę, o którą właśnie walczymy. A zasłużyli się nam w tym wypadku i polscy żniwiarze, bo gdyby nie ich „niebezpieczeństwo“, to nie przedko doczekalibyśmy się z niemieckiej strony potwierdzenia faktu, że lud na Górnym Śląsku, jak dawniej, tak i teraz, mówi po polsku.

## Myśli i rady.

Niejednemu próżniactwo tyle zajmuje czasu, że brak mu czasu do istotnej pracy.

Milczeniem można też potwierdzić oszczerstwo.

Najlepszym środkiem, aby nie dojść do żadnego postanowienia, to zasięganie rady u zbyt wielu ludzi.

Kto nie czuje w sobie powołania, zazwyczaj biega, że ominął swe powołanie.

Kto nazbyt szybko chce naspród postąpić, temu łatwo tchu przybraknie.

I brzydka kobieta chętnie o tem opowiada, że była ongiś bardzo piękna.

Chcesz zakosztować goryczy rzeczy? Bądź do brym i usługnym.

Po trzech rzeczach można poznać człowieka wyższego: jeżeli znalazłszy skarb, nie przywłaszczy go sobie, jeżeli znalazłszy się sam na sam z ukochaną, uszanuje ją, i jeżeli znalazłszy wroga w niebezpieczeństwie, poda mu dłoń...“

Jeżeli ci się zdarzy coś przyjemnego, opowiedz o tem swoim wrogom, bo to ich zmartwi... a jeżeli coś przykrego, swoim przyjaciółcom — to ich ucieszy.



# Ostatni pustelnicy w Polsce.

W Polsce żyje jeszcze 49 pustelników.

Trudnym do uwierzenia wydawałoby się mogło, że w XX. wieku, wieku tak trzeźwym, postępowym i praktycznym, znachodzą się jeszcze ludzie, którzy po lasach i dzikich ostwach, wyrzekłszy się wszelkich dobrodziejstw kultury — żyją jak pierwotni ludzie. Ludzie ci, poświęcający się życiu pustelniczemu asystując na respekt dla ich silnej woli i wiary.

Pustelnie powstały jeszcze w I. wieku po Chrystusie, w ten sposób, że chrześcijanie w obawie prześladowań usuwali się do lasów i na pustynie i tam prowadzili samotne życie. Niekiedy przyłączali się do nich i inni współwiercy, łączyli się w zgromadzenia, z których z czasem wyrosły się zgromadzenia klasztorne czyli zakonne. Za pierwszego pustelnika uważany jest św. Paweł z Tebaidy, od imienia którego wziął nawet zakon Paulinów. Później powstało jeszcze kilkanaście zgromadzeń pustelniczych jak n. p. św. Augustyna i w. i. Do takich klasztorów liczą się także Kameduli oraz Kartuzi. Erany klasztorne (kongregacje pomimo surowej swej reguły są jednak klubami towarzyskimi" w porównaniu z okrutnym niemal życiem i regulaminem pustelników samotników.

Mieliśmy sposobność poznać bliżej jednego z nich.

O. Jan Benedykt Majcherczyk.

zakonnik w habitach franciszkańskim, liczy niespełna lat 30, ma postać drobną i nieco pochyloną, twarz bladą o cechach wycieńczenia i cierpienia, mądre, smutne oczy przysłaniają okulary. Niewielka jasna broda i wąsy dopełniają charakterystyki tej niepospolitej twarzy.

A więc mamy przed sobą pustelnika, prawdziwego pustelnika w XX. wieku.

O. Jan Benedykt Majcherczyk po ukończeniu studiów teologicznych obrał sobie od razu powołanie pustelnika i udał się początkowo do puszczy kalwaryjskiej i przebył tam aż do wybuchu wojny.

Osobisty przyjaciel bohatera ks. Skorupki został przez niego namówiony do chwilowego porzucenia pustelni i pospieszenia w kapłańską służbę do szeregów wojska polskiego, walczącego wówczas (1919) z bolszewicką nawałą. O. Majcherczyk z krzyżem w ręku, w zakonnej sukience nie odstępował rycerskiego kapłana i swego przełożonego ks. Skorupki. Był przy jego bohatera śmierci w sierpniu 1920 roku pod Radziminem, gdzie sam ciężko ranny w piersi — długo pozostawał w leczeniu a z wojny bolszewickiej wyniósł order „Wirtuti Militari“ i ciężką chorobę piersiową.

Po skończonej kuracji podjęty jako tako wrócił do umiłowanego swego powołania pustelniczego, tym razem w t. zw. „Pustelni św. Stanisława“, w lasach rozciągających się za Częstochową około wsi Chorzenice. Ale rozwijająca się choroba piersiowa zmusza coraz częściej czcigodnego eremita do ratowania zdrowia w miastowych szpitalach, — ostatnio w krakowskim szpitalu św. Łazarza, gdzie troskliwa opieka dra. Ant. Krokiewicza oraz dr. Z. Schwarza powróciła zdrowie choremu kapłanowi.

O Benedykt jest już w ukochanej swej puszczy pod Chorzenicami, powrócił do swych kontemplacji i pobożnych ćwiczeń duchownych.

Obecnie na całym świecie żyje 105 eremitów, z tego w Polsce 49. Należą oni wszyscy do zakonu św. Franciszka, podlegają atoli nie władzy klasztornej, lecz bezpośrednio swym biskupom.

Reguła obowiązująca pustelników jest bardzo ostra. Muszą oni mieszkać samotnie w lesie, w sporządzonych przez siebie szałasach, których nie wolno im bez b. ważnego powodu ani zimą ani latem, opuszczać. Żywią się tylko roślinami leśnymi bez używania jakichkolwiek przypraw kupnych, tak dałec, że sól i ocet muszą sobie sami z roślin wyrobić. Sypiają w trumnach, a jedyną pościelą są wióry drewniane. Nawet tych roślinnych zapasów nie wolno im gromadzić, lecz codziennie z dnia na dzień muszą je zbierać w lesie. Wyjątek stanowi tylko jesiń, gdy na zimę muszą zgromadzić jakiś zapas. Drzewa opałowego dostarcza im na zimę najbliższa parafia w przepisanej a tak znikomej ilości, że dziennie nie wypada im nawet po 2—3 kawałki do pieca! Dodać trzeba, że pustelnikowi nie wolno z lasu zbierać drzewa na zapas, gdyż według surowej reguły, uważanem to jest za kradzież. Nie wolno im również chować w pustelni ani drobiu, ani żadnych zwierząt domowych, nie mówiąc już o tem, że nie wolno im polować na żadną zwierzynę. Reguła zabrania także uprawiania warzyw i jarzyn, jak kartofle, buraki i. t. d.

Nie wolno im pisać (dyktować listy wolno) muszą rozpamiętywać tajemnice wiary, rozczytywać w świętych księgach, towarzyszyć pielgrzymkom do najbliższego kościoła i t. d.

Wstawać muszą w lecie i zimą o 5-tej godz. To jest mniej więcej tryb życia pustelników.

—II. Kurier Codzienny

## Jak zachowywać się wobec innych.

Wiadomą jest rzeczą iż stosowne zachowanie się wobec innych zyskuje względy i przyjaźń, natomiast człowieka, który nie umie wobec innych odpowiednio się zachować, unika każdy i zrywa z nim wszelkie stosunki. Stąd też umiejętność zachowania się ważną odgrywa rolę w życiu każdego, a zatem konieczną rzeczą i ważnym zadaniem naszym jest dać niektórym wskazówki ukochanej naszej młodzieży z gorącym poleceniem, aby zachowała je sobie na całe życie.

W rozmowie z inną osobą nie należy rozglądać się na wszystkie strony, lecz skromnie i uważnie patrzeć na mówiącego, ręce trzymać spokojnie, a nie poprawiać sobie ustawicznie odzieży lub zapinać i odpinać guzików itp. Nie należy też za blisko stawać przy niej, aby jej nie razić oddechem. Nie należy mówić ani za głośno, ani za cicho i trzeba wystrzegać się ruchliwego machania rękami.

Przedewszystkiem trzeba się zawsze starać o zachowanie grzeczności w mówieniu. Jest niezgrzecznie odpowiedzieć na uwagę, której się nie zrozumiało krótkim „Co“. W takim wypadku mamy mnóstwo innych zwrotów, których używać możemy, bo: „Przepraszam pana (panią), nie zrozumiałem“. Grzeczniej i stosowniej już brzmi: „Co proszę?“ albo: „proszę, co pan mówi?“

Jeżeli pan sługę swego zawoła lub mistrz ucznia, wtenczas uczeń nie powinien mówić krótko: „Co?“ lecz: „Słucham!“ lub „Co pan (pani) każe?“

Jeżeli mówisz o sobie i innej osobie, wtenczas wymieniaj tę osobę zawsze na pierwszym miejscu; a więc nie należy mówić: „Ja i ojciec“ lecz trzeba mówić: „Ojciec i ja“.

Wyrażen gminnych unikać trzeba zawsze. Przy jedzeniu nie mówi się: „Już mam dosyć“, „już się najadłem“, albo „nie chcę więcej“. Tylko mówi się krótko: „Dziękuję“.

„Słowo „proszę“ jest na pozór mało podpadające a jednak wywołuje ono bardzo dodatnie wrażenie. Ludzie dobrze wychowani posługują się niem zawsze również i wobec poddanych. Nie mówi się „zrób to“ lub „przynies mi to“ lecz „chcesz mi to zrobić“ lub „proszę zrób mi to“.

Dziękowanie jest obowiązkiem, o którym się bardzo często zapomina. A jednak jest to bardzo

znacznym trudem wypowiedzieć słowo „dziękuję“, choćby i za mniejszą przysługę.

Z drugiej strony należy się wystrzegać przesady w grzeczności, która mogłaby być wobec ludzi delikatnie myślących nawet ubliżająca.

Nie należy innej osobie przerywać mówienia. Jeżeli się to jednak przez nieuwagę uczyni, to trzeba osobę tę grzecznie przeprosić i pozwolić jej dokończyć mówienia.

Nie należy przeczyć niegrzecznyimi zwrotami jak np.: „To nieprawda!“ „To jest źle!“ „To jest kłamstwem“, lecz jeżeli się ktoś omylił, mówi się grzecznie: „Przepraszam, pan się mylisz“, albo „Pan się zapewne omylił“.

Wesołość jest rzeczą bardzo dobrą i można się rozśmiać, jeżeli jest powód do tego, lecz nie należy nigdy wybuchać przesadnym śmiechem. Są ludzie, którzy przy każdej okoliczności nawet przy smutnych wydarzeniach mają jakiś dowcip w pogotowiu. — Dowcipkowanie w niezwojem miejscu razi innych i są chwile, które wymagają, aby być poważnym.

Są niektórzy ludzie, którzy przy każdej sposobności zabierają głos, długo się rozdwajają a nawet nikogo innego do głosu nie dopuszczają. Przytem wysuwają zawsze tylko swoją osobistość i opowiadają zawsze tylko o sobie o swoich osobistych sprawach. Takiego zwyczaju trzeba się wystrzegać, gdyż on jest wadą bardzo przykrą. Trzeba pozostawić głos również i innym ludziom i nie nużyć ich sprawami osobistymi, które wzbudzają nieraz mało zaciekawienia. Nie przystoi to zwłaszcza młodym osobom.

W rozmowach należy się wystrzegać również i dwuznaczności i nie należy poruszać sprawy wobec których inni muszą się umiścić. A gdy inni sprawy takie poruszają, nie należy im przywierać. Rozumny człowiek nie będzie umiał nigdy upodobania w podobnych rozmowach. Nie należy również w towarzystwie szeptać i tajemniczo rozmawiać, robi to zawsze złe wrażenie na innych, a nawet wzbudza w nich podejrzenie, iż się o nich coś złego opowiada, czego się nie chce publicznie i otwarcie wypowiedzieć. Nie należy się też nikogo podsłuchiwać, jeżeli niektórzy osoby mają pomiędzy sobą jakie tajemnicze sprawy; przeciwnie trzeba się nie znacznie

oddalić od nich, gdy się zauważy, iż nie życzą sobie, aby ktoś trzeci ich rozmów słuchał.

Nie wolno również drwić z nikogo, z jego ułomności i dać go w ten sposób jako przedmiot uciechy i rozrywki dla innych, a już niesłychaną jest rzeczą drwinkować z religii lub rzeczy świętych.

Słowa pochodzące z obcego języka, którego nie zrozumiesz, nie używaj, gdyż możesz się tem wobec innych ośmieszyć, powinieneś raczej na zebraniu lub przy innej sposobności poprosić o wytłumaczenie jego znaczenia, a wzbogacisz w ten sposób zasób swej wiedzy. Powinieneś się zawsze starać o czystość i piękność języka, abyś godnym się stał zaliczyć do ziomek Kochanowskiego i innych zasłużonych ludzi i wielkich poetów.

ODPIS.

OBWIESZCZENIE.

Królewska Huta, dnia 23. marca 1926 r.

Powiatowa Komenda Uzupelnień

Królewska Huta

L. dz. 9710/26/P.

Dot. Ochotnicy — ogłoszenie zaciągu w roku 1926.

Do Starostwa w Świętochłowicach.

Ad rozkaz M. S. Wojsk. Dep. I. Piech. L. 6800 Og. Pob. Org.

Na zasadzie art. 62 Ust. o powsz. obow. sł. wojsk. ogłaszam zaciąg ochotniczy do służby w wojsku stałem.

Warunki dla przeprowadzenia zaciągu ochotniczego są następujące:

1. Do służby w wojsku stałem w charakterze ochotników przyjmowani będą w roku 1926 mężczyźni urodzeni w latach 1906, 1907 i 1908.

2. Termin wnoszenia do P. K. U. podań o przyjęcie na ochotników do służby armii lądowej i w marynarce wojennej, ustalono zasadniczo na okres od 20 marca do 20 kwietnia b. r. najdalej jednak do 1. lipca b. r.

Ochotnicy mający warunki do prawa półrocznej służby wojskowej podania tychże będą przyjmowane do 7. lipca 1926 r., zaś ochotników do lotnictwa, termin przyjmowania podań do 1. sierpnia b. r.

Po podanych powyżej terminach, podania załatwione będą odmownie.

Przegląd wojskowo-lekarski ochotników przez Komisje poborowe, odbędzie się w czasie ogólnego poboru wzgl. dodatkowego, przyczem termin stawienia się do Komisji poborowej będzie wskazany w obwieszczeniach o poborze rocznika 1905.

Powyższe podaje do wiadomości z prośbą o wydanie stosownego zarządzenia opublikowania.

KOMENDANT P. K. U.

(—) Ott, ppłk.

—O—

Ogłoszono!

Szarlej, dnia 22-go kwietnia 1926 r.

NACZELNIK GMINY

Góra.

Odpis.

ROZPORZĄDZENIE

Wcjewody Śląskiego w porozumieniu z Radą Wojewódzką z dnia 28-go marca 1926 r. w sprawie zmiany czasów ochronnych, ustalonych obowiązującymi ustawami łowieckimi dla poszczególnych gatunków zwierzyny łownej.

I. Na podstawie artykułu 2. ustawy z 11. grudnia 1923 roku (Dz. U. Śl. Nr. 43, poz. 212) w porozumieniu z Radą Wojewódzką po wysłuchaniu opinii Rzeczników, ustalono czasy ochronne dla niektórych gatunków zwierzyny łownej na przeciąg jednego roku a mianowicie:

1. dla łan i młodziaków jeleni cały rok;
2. dla rogaczy (kozłów, sarniaków) i nieprawidłowych widłaków i spiczaków od 1. XI. — 31. V.
3. dla sarni (kóz, siut), widłaków i spiczaków cały rok;
4. dla zajęcy od 1. I. — 15. X.
5. dla guszców cały rok;
6. dla kur bażantów i cietrzewi cały rok;
7. dla kogutów cietrzewi od 16. V. — 15. III.
8. dla kogutów bażantów od 16. I. — 15. X.
9. dla jarząbków od 16. I. — 30. IX.
10. dla kuropatw od 1. XI. — 31. VIII.
11. dla dzikich kaczek od 1. XII — 31. XII.

II. Rozporządzenie zyskuje moc obowiązującą 19-go kwietnia 1926 r. z ważnością do 18-go kwietnia 1927 r.

ZA WOJEWODĘ:

(—) Trzeciak, Naczelnik Wydziału.

Powyższe podaje do publicznej wiadomości.

Przekroczenia tego rozporządzenia będą karane po myśli § 76 i nast. ustawy z dnia 15. VII. 1907 r. (Zb. Ust. pruskich str. 207.

Świętochłowice, dnia 12-go kwietnia 1926 r.

STAROSTA

(—) Dr. Potyka.

—O—

Szarlej, dnia 21. kwietnia 1926 r.

Urząd okręgowy W. Piekar.

Ogłoszono.

NACZELNIK URZĘDU OKRĘGOWEGO

(—) W. Połak.